



DANIEL FORSTER/ROLEX/REGATTANEWS

■ Niezwykle widowiskowy start 65. regat Rolex Sydney Hobart Race. Jak zwykle przy latarni morskiej South Head zebrały się tłumy kibiców żeglarstwa

Ten wyścig zaczyna się kilka dni przed startem od uważnych analiz prognoz pogody na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia i na dalsze kilkadziesiąt godzin. W tym roku nie tylko zapowiedzi pogody nie sprzyjały ekipie Boba Oatleya. Cztery dni przed startem „Wild Oats XI” zaczął kilem o linę cumującą sieci rybackie i trzeba było wyslipować jacht i dokonać paru drobnych napraw.

DOBRCZE ZACZAĆ

Załoga „Wild Oats XI” dobrze zaczęła ten wyścig, ale już po chwili wszystkie jachty podążyły za nowozelandzką „Alfą Romeo” Neville’a Crichtona, bo na australijskiej łodzi za bardzo pospieszono się z opuszczeniem spinakera i „Wild Oats XI” dał się dogonić konkurentom. Sytuację kontrolował brytyjski „ICAP Leopard” Mike’a Slade’a, który trzymał się bardzo blisko czołówki. Przy słabowiatrowej prognozie pogody każda sekunda przewagi na kolejnych znakach kursowych ma znaczenie. Nawigatorzy „Alfy Romeo” z dużą satysfakcją odnotowywali każde pół minuty, które udawało się zyskać nad najgroźniejszymi rywalami...

SZACHY NA MORZU

Słaba bryza, prądy i rywale w pobliżu – wszystko to sprawiało, że walka w 65. Sydney-Hobart przypominała taktyczne szachy na morzu. Kilkanaście węzłów wiatru nie pozwalało nikomu na spektakularną ucieczkę. Kiedy przyszło więcej północno-wschodniego wiatru, wszyscy cieszyli się, że odległości między jachtami

wzrosły do kilkunastu mil. Swojej szansy w takich warunkach zaczęli wypatrywać więc ci, na których niewielu stawiało przed rozpoczęciem walki. Stustopowy „Investec Loyal” Seana Langmana, szybki VO 70 „Ichi Ban” Matta Allena czy też zwycięzca Rolex Fastnet Race – „Ran” Niklasa Zennstroma coraz śmielej zbliżały się do głównych faworytów.

■ Trzej faworyci płynęli tuż po starcie burta w burzę. Od lewej: „Wild Oats XI”, „ICAP Leopard” i „Alfa Romeo”



KURT ARRIGO/ROLEX/REGATTANEWS